

8 12440

X

NUMER 3.

Lwów — Listopad 1911.

ROK IX.

MORIAN

MIESIĘCZNIK
Młodzieży Żydowskiej.

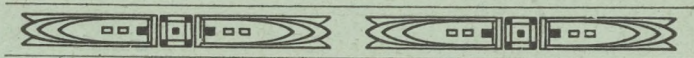
Redakcja i administracja: Lwów, ul. Podlewskiego 5.

Cena ogłoszeń:

Drobne ogłoszenia . . . 5 K.
Cała strona 100 K.
Wiersz w tekście red. . . 2 K.

Prenumerata

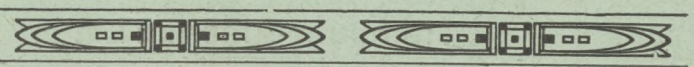
Roczna 3 kor., półrocz. 1'00 kor.
Numer pojedynczy 30 halerzy.
Konto czek. P. K. O. 96.792.



NUMER 3.
ERESZWAN 5672.

ROK IX.
LISTOPAD 1911.

Nasz ideał	Redivivus
Resurgite !	Dr. F. Korngrün
Terytoryum a naród	Epolinary Hartglas
Wartość rasy żydowskiej.	Dr. H. Ruppin
Zom Haiwrin	
Wędrówka	
Do dziejów żyd. filozofii	Dr. M. Seyer
Poalej syonisci na X. Kongresie	H. Z. Barchasz
Z prasy palestyńskiej	
Z prasy żydowskiej	
Bibliografia.	
Od Redakcyi	



Lwów 1911.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

Moriah, November 1911.

INHALT: Redivivus: Unser Ideal,
Dr. F. Korngrün: Resurgite!
A. Hartglas: Teritorium u. Nation.
Dr. Ruppin: Der Wert der jüd. Rasse.
Jom Haiwrim,
Wanderung.
Dr. M. Geyer: Aus der Werkstätte der
jüd. Religionsphilosophie.
A. Z. Barchasz: Poalej Zion am X. Kongr.
Palästina-Revue.
Jüdische Rundschau.
Neue Bücher.
Redactionelle Mitteilugen.

בהכשר גמור KARTOFFELMEHL של פסח

Zur Erzeugung von Würstl und verschiedener Bäckerei für פסח.
Erzeugt unter persönlicher Aufsicht des Sárvárer Orthodoxen Oberrabiners,
den rigorosesten religiösen Aufforderungen entsprechend, mit הכשר zu
jeder Faktura (auf Wunsch auch Bäckereirezepte) zu haben bei
Biss Salomon in Sárvár, Eisenburger Komitat.

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie przeciętnym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitym przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

RAMOGEN



Hamburg-Amerika Linie

Bezpośredni związek parowcami pocztowymi i pospiesznymi.
Odprawa podróżujących
do
którejkolwiek części świata,
mianowicie, na linjach
Hamburg-Newyork
Hamburg-Philadelphia

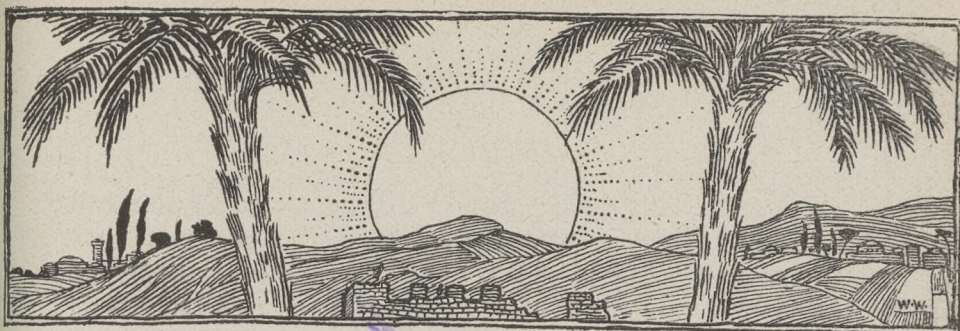
Hamburg—Argentyna	Hamburg—Mexyk
Hamburg—Brazylja	Hamburg—Afryka
Hamburg—Kanada	Hamburg—Anglja
Hamburg—Kuba	Hamburg—Francja

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.
Podróże naokoło świata; Podróż na Wschód; Podróże na morzu śródziemnym; Podróże do Indji zachodnich; Podróże do Ameryki południowej; Podróże na północ do Drontheimu, do Islandji, do Ostrogi północnej i do Szpicbergen; Podróże na Nilu.
Opisy i szczegóły bezpłatnie.

Hamburg-Amerika Linie,

Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Zastępcą we Lwowie
Agencya dla Galicyi: Grodecka 95.



Nasz ideał.

Nielicznym było grono towarzyszy syońskich — przed wystąpieniem Herzla. Przejęci świętością ideału w gorącym i nieskazitelnym idealizmie szukali dróg, w burzliwych i żarliwych debatach staczając boje, przebijali się — do światopoglądu syońskiego. Stąd buchały żywe strugi idei syońskiej, a rozchodząc się po każdym zakątku galicyjskim, budziły donośnym głosem ducha narodowego. Z przebłyskiem rozrzuwienia opowiadają starsi towarzysze młodszemu o ówczesnych zapasach ideowych, o wiosnie syonizmu galicyjskiego.

Ten kontemplacyjny ruch syoński, który stopniowo i nieznanie rósł, wystrzelił potężnym strumieniem żywołowym... Herzl przez długie wieki tajone tęsknoty i wielkie pragnienia wy dobył z nieskalanej duszy narodowej z taką mocą i w tak potężnym zaklął je wyrazie, że się zdawało, iż śnienie wieków się urzeczywistnia... Gdzież są literaci, ideologowie, krytycy, którzy za życia Herzla ciskali na niego gromy oburzenia, że ideę rozwodnił, że ją rozlał wszcz? Literaci, co nie pojęli, że osobistość Herzla uskrzydlała ich fantazję, ich myślenie zapładniała. Krytycy, co na rozbudzonej powierzchni pędów narodowych — szukali głębi idei, a którychp rzyblakłe echo, odbite w dekadencej manierze literackiej — gdzieniegdzie błądzi jeszcze wśród młodzieży.

Dlaczego — gdy go nam niestało — zupełnie zamikli? W tem właśnie tkwi potężna indywidualność, genialność Herzla. Po jego śmierci obniżył się twórczy polot i rozmach sił narodowych, a nawa syonizmu pod wytrawnem kierownictwem dzielnych

następców podąża wytrwale ku zakreślonym przez genialnego mistrza celom.

Silnie pulsujące tętno ogólnosyońskiego ruchu przyspieszyło przesilenie tarć wśród młodzieży. Wobec dojrzewającego światopoglądu syońskiego nie mogła się ostać bezideowość asymilacyjna. Któż nie pamięta owych burzliwych dyskusji, namiętnych walk i zmagañ, trwających dnie i nocy? Odgłosem walk młodzieńczych rozbrzmiewał każdy dom żydowski. Zaprawdę trudno obecnie skreślić opis owych płomiennych porywów, niebosiężnych wlotów duszy młodzieńczej. — „quorum magna pars fuimus“... Zwyciężyliśmy głębią światopoglądu judaistycznego, ciętością fascynującego argumentu, miążdżącego bezlitośnie przeciwnika, sprawnością dyplomatyczną, panującą nad wzburzeniem szeregów młodzieży, wreszcie dziarskością, nieustraszoną odwagą — szablą... Zwyciężyła cudowna moc twórczej idei syońskiej, która myślenie i czucie społeczeństwa żydowskiego przeobraziła. I bestia assimilans legła przed nami pokotem... Przebrzmiała już burza, która pierś młodzieńczą rozsadała. Ustało napięcie walki, w którym cała młodzież żydowska w Galicyi żyła — minął okres romantyki syonizmu — dla młodzieży.

Po intensywnem wyładowaniu energii młodzieńczej, stanęli na straży pogłębienia idei syońskiej — uwielbiany przez młodzież tow. Salamon Schiller i jeden z najgłębszych jego uczniów tow. Jakób Thon. Zakreśliwszy szeroki plan pracy, wskazali młodzieży drogę, którą z wiarą i miłością pójść powinna: *w kierunku badań nad całokształtem zagadnień życia żydowskiego — nad wiedzą żydowską*. Jakież ogromne pole wszechstronnej pracy naukowej dla chętnych i zdolnych pracowników w dziedzinie, na którą skierowali aspiracye młodzieży, a które pietyzm własnego narodu pobudza i potęguje...

Drogi Mistrzu! Kto bezustannie budził w nas dążenie do opanowania duchowej strony życia żydowskiego, nie dopuszczając do zakorzenienia się bezduszości i pustoty asymilacyjnej? Komu się nie udzielał Twój ognisty entuzjazm dla nauki żydowskiej, dla jej ideałów piękna i dobra? Któż nie znalazł inicjatywy do działania syońskiego w Twojej żywej i nieskażonej istocie, w miłym i serdecznym towarzystwie, lotnej a barwnej dyalektyce filozofa — marzyciela?

Przez zupełną umięjętność języka naszej narodowej myśli wiedzie droga do uduchowienia naszej pracy codziennej, do pokonania w sobie asymilacyi, do wmyślenia i wniknięcia w spłot zagadnień naszej duszy narodowej. Nauka naszego języka ojczystego znalazła cichego a niezmordowanego pioniera, cenionego w ścisłem kole wielbicieli. Czyjąż to zasługą, że obrady młodzieży toczą się w naszym języku ojczystym, że młodzież wydaje w tym języku organ „Snunit“, który po kilku latach uczyni zbytecznym wydawnictwo „Morii“, że wreszcie ze szumnych kursów towarzyskich nauka języka hebrajskiego przeszła do wszechstronnego, systematycznego pielęgnowania po domach, gdzie dźwiękiem swoim ożywia ducha rodziny żydowskiej?... Izak Schwarz poczytał za sprawę serca, za cel swojego życia wychowanie pracowników rozmiłowanych w krzewieniu naszej prastarej i przepięknej skarbnicy uczuć i myśli. Od młodzieży hołd płynie ku dwudziestoletniej Pracy, pełnej poświęceń, i zupełnego zaparcia się, której wcieleniem był Zjazd hebraistów we Lwowie.

Pogłębienie judaizmu i umięjętność języka naszych ojców, stworzyły podłoże dla urzeczywistnienia ideału palestyńskiego. Pierwszy wśród młodzieży, który osiedlił się w Palestynie, przyoblekłszy nasz ideał w czyn, był redaktor naszego pisma, „członek stałej reprezentacyi młodzieży żydowskiej“, tow. Jakób Thon. Niedawno w przejeździe zawitał do nas. Gdyśmy się wpatrywali w jego twarz, owianą czarem ojczystego zagonu, w jego oko, olśnione błękitem naszego nieba, a gdyśmy się wsłuchiwali w jego jędrne słowo, brzmiące pełnią siły, potęgą woli i ogniem wiary — przeszło nas drżeniem żarliwe pragnienie: Narodzie — Tułacz, skołatany dziejową zawieruchą, Narodzie — Anteuszu, kiedy się zetkniesz z ziemią matką praojców?

Przez ognisko dążeń palestyńskich przebija nasze działanie...
Rośnie falanka idealistów Czynu...

Iluz to za nim podążyło, ilu z nas się wybiera, aby sobie am stworzyć warunki stałego osiedlenia, szczerego, pełnego życia żydowskiego.

Tu się snuje tkanka żywego żydostwa, rozjaśniająca ciernistą drogę, ponure mroki bytowania narodowego... Tu dźwięczy Nadzieja przyszłości narodu. Radość tworzenia ze szczątków żywoiu ludowego — całości narodowej, Rozkosz współtworzenia...
Es regen sich die Geister... Es ist eine Lust in solcher Zeit zu leben...

Głazem wieków Duch powalon łaknie Wyzwolenia.. poprzez całopaleń stosy, krwi zbluzganej morze, ojców męczeństw, snów pokoleń iszczą się marzenia.. świt proroczych śnień zwiastujące zorze.. w słońca blaskach, w ziemi przodków bije żar Tworzenia. Z lat pokuty Dusza wstaje — w górne rwie się loty, otrząsając z ran wiekowych nienawistne groty, z dala — z runi łańców pokłon ku niej wieje, z strun zaklętych znów dobywa złotych marzeń dzieje..

Z sercem wiarą silnem, z wzrokiem pełnym lotu, zewsząd z kończyń świata — idziem do Namiotu: twardą garścią imać pracy — bez wstydu ni sromu, być swym panem, być swym sługą, być u siebie w domu. Miasto lęku, wzgard, poniżeń i bolu w przesycie, Duma tętni w młodych piersiach — oto nasze życie.

Redivivus (m.)

Resurgite!

Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem zjazdu hebrajczyków, znużeni fizycznie pracami przygotowawczymi, zajęci nadto myślą o tem, co i jak należy dalej robić, tak że może najtrudniej nam dojść do jasnego poglądu na to, co się w świecie ducha żydowskiego i serca żydowskiego w owych dniach zdarzyło.

Mamy wszyscy, aranżerowie i biorący udział, niejasne tylko wrażenie, że się coś stało, czego dziś nie tylko w całym dalszym rozwoju przewidzieć i obliczyć nie można, ale co także w swych przyczynach sięga znacznie, znacznie głębiej, niż sobie inicjatorowie i wykonawcy zjazdu wyobrażali.

Co ich tu sprowadziło? Syonistów i asymilantów, panny i chasydów, młodych i starych? Chyba nie imiona zwolujących, bo niemasz między nimi nikogo z okrzyczanych heroldów boju, ani nawet na samem polu języka hebrajskiego zasłużonych głębokich znawców kultury hebrajskiej, ani uczonych ani literatów, których głos pierwszy najsilniej się zawsze przebijał.

Język hebrajski sam jako szata, czy może coś jeszcze głębszego, czy może coś, co ma swój wyraz w języku hebrajskim? Czy może tęsknota za treścią życia, pragnienie potwierdzenia swej jaźni, potrzeba zespołu, chęć władania, zawładnięcia własnym światem, namiętność tworzenia czegoś trwałego i wiecznego?

Jeszcze nie wiemy.

Jasnym nam jest tylko, nam którzy ostatnie tygodnie w pracy przeżyli, że rozpętano siły nam samym nieznane, niespodziane, nieoceniane i niedoceniane.

A obok płyną równolegle dwie melodye.

Jedną słyszeli wszyscy i cieszyli się nią, choć była bardzo podobna do stu znanych i śpiewanych przez nas pieśni. Organizacja hebrajska, konferencya wydziałów szkolnych, starania o prasę i wydawnictwa hebrajskie, mowy i dyskusye w języku starego zakonu, to wyraźne miejsca w tej melodii.

Zuane już, choć zaakcentowane silnej... To już było.

A skoro było i nie elektryzowało, nie było więc jeszcze tem, cośmy widzieli na hebrajskim dniu...

Bo dołem cicho i pewnie płynie druga melodia,

Słyszemy tylko jej akordy równe, silne i harmonijne, czujemy, że nas ogarnia jak żywioł, że nas porywa ze sobą i dzwiga i niesie.

Przeciw prądowi...

Może to przeszłość wieków i energia tysiącleci dusznych pragnień, może echo żywej, nowej miłości żydowskiej woniejącej ziemią własną i rozbudzoną wolą własnego tworzenia?

Cale nasze pokolenie jest narzędziem w rękach tej siły — olbrzymia budzącego się z letargu, siły utajonej a buchającej tylko chwilami nagle Bezalelem, pierwszą kolonią, perłą Bialika, zjazdem hebrajskim.

Gesta Dei per Francos.

W tej świadomości leży morze trosk o każdy krok, morze radości i wiary w przyszłość naszego narodu.

Symboliczny płomienny słup ognisty wiary w nasze przeznaczenie.

Poledz na drodze — nie jak dotąd na wertepach obok drogi.

Walczyć w pierwszych szeregach, a nie rozbijać bezowocnie głów o skały ubocznych bezdroży.

Zdobywać własną duszę.

A więc powstańcie, by kuć własną wolę.

Dzień hebrajski błysnął i minął, ostało się ino pragnienie czynu.

Zdobądźcie młodzież dla języka hebrajskiego. Bez niego niema Żydostwa, bez niego niema woli, niema odrębnego świata żydowskiego.

Nie wolno młodzieży dać się odstraszyć trudnością i pracą. Połóżcie jak ongi miecz na duszy młodzieży i kaźcie jej owo „Szybolet“ wypowiedzieć.

Ten żywie, kto się zdobył na to, by je wypowiedzieć czysto i głośno.

Temu pomóżcie, kto się jąka i stara, bo jest stopniem do typu własnego.

Od tych, co nie mają sił ani ochoty, co się nawet nie chcą starać, uwolnijmy obóz. Karlów i ludzi pustych barw nie mamy czem hodować.

Owem „szybolet“ nie zblądzimy nigdy.

Celem naszym nowy typ Żyda całego, jednolitego.

Jak ongi rycerze wojny świętej z Rzymem, jak fanatycy średniowiecza, jak święci golusu.

Zmartwychwstańmy — a wtedy rozebrzmi głośno i potężnie hymn żydowskiej duszy.

Te słowa rzucił młodzieży — *hebrajski dzień*, Jom Haiwrim.

Dr. Filip Korngrün

APOLINARY HARTGLAS — Siedlce.

Terytoryum a naród*).

Cokolwiek bądź mówią i cokolwiek mówić będą przeciwnicy terytoryalnego rozwiązania kwestyi żydowskiej, życie, mocniejsze ponad wszelkie teorye, samo prze gwałtownie w tym kierunku i pcha bierne masy żydostwa przed sobą. Cała historia żydostwa lat ostatnich — to instynktowne poszukiwanie terytoryum. O ile historia średniowiecza w życiu naszego narodu była *ucieczką*, była dążeniem do znalezienia takiej kryjówki na kuli ziemskiej, gdzie by znękany tułacz mógł na chwilę odechnąć swobodnie, zmyć poranione i pokryte kurzem stopy, i odłożywszy na bok kosztur podróży, odcięty murem ghetta od swych gnębicieli, oddać się rozmyślaniom o minionem szczęściu,

*) Jest to nowy rozdział z drugiego, znacznie rozszerzonego wydania pracy A. Hartgłasa „Terytoryum a Naród“, która równocześnie z tym zeszytem „Morii“ pojawiła się nakładem naszego wydawnictwa. Cena egz. 80 hal.

o utraconej świetności. — o tyle ostatnie półwiecze to *pogoń*, tłumne poszukiwanie kraju, gdzieby osiąść można na stałe nie po to, by snić o przeszłości, lecz po to, by tworzyć przyszłość. Ziemią obiecaną wydawała się masom naszym to Ameryka Północna, to argentyńskie kolonie, to wreszcie coraz wyraźniej zarysowuje się ten ideał w kraju ojców, w Palestynie. A wszędzie, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Argentynie, czy w Anglii, czy w Paryżu nawet, emigrant żydowski, przybywając, tworzył zwarte zreszenia, centra kultury żydowskiej i myśli narodowej.

Lecz jeden kraj po drugim zaczyna coraz szczelniej zamykać podwoje przed przybyszem żydowskim, — a w każdym z tych krajów w związku z powstawaniem centrów osiadłości żydowskiej powstają i centra działalności syońskiej. Czyż to samo nie dowodzi już żywotności idei palestyńskiej i racjonalnego jej pochodzenia?

Nie tylko myśl żydowska przychodzi powoli do tego przekonania, że wobec bezustannego zężania się rynku do zastosowania pracy żydowskiej, wobec wypierania nas przez ludy rdzenne ze wszystkich gałęzi przemysłu i handlu, wobec coraz to nowych przeszkód i zapór, napotykanych na drodze emigracji naszej, niezbędny jest kraj, gdziebyśmy osiedlać się mogli bez przeszkód, gdziebyśmy się czuli nie przybyszami, nie „gosciami“ (czytaj: intruzami), lecz u siebie w domu. I myśl polityczna narodów panujących zdąży i zdążać musi w tym kierunku. Im bardziej demokratyzują się rządy, im większą klasa pracująca zaczyna odgrywać rolę w życiu politycznym, tem bardziej zaczyna się rozwijać zrozumienie ogólnego niebezpieczeństwa, jakie tej właśnie klasie grozi od konkurencji żadnej pracy za jakąkolwiek cenę, głodnej i byle czem się zadawalniającej masy emigrantów żydowskich. Na razie się emigrację utrudnia, tamuje, lecz to jest polityka krótkowidzów, jest to niebezpieczne lekarstwo, które choroby nie tylko nie usuwa, lecz przeciwnie jątrzy jeszcze bardziej ranę. Pozostałe bowiem masy lumpenproletaryatu żydowskiego, zwiększając i bez tego niesłychaną konkurencję wśród Żydów, przyspieszają wzrost liczebny tegoż lumpenproletaryatu, a co za tem idzie wzrost przestępstw, nędzy, chorób, anarchizmu, a jednocześnie osłabiając swą konkurencją stanowisko klas pracujących ludów rdzennych, tamują wszelki postęp. Aż nastanie taka chwila — i chwila ta już jest bliską — gdy ludy i rzą-

dy rozumieją, że należy nie tylko milcząc przyglądać się tworzeniu przez Żydów ojczyzny, lecz w interesie dobra własnego pomódz im w tem czynnie. Ale budować na tem nadziei narodowych i czekać na tę chwilę beczynnie nie można i nie wolno, bo pamiętać należy, że nikt nie pomoże temu, kto o sobie sam nie myśli, że wszelka pomoc na nic się nie przyda, o ile do tego spodlejemy stopnia, że nie będziemy w stanie sami o własnych siłach stworzyć sobie, a raczej wskrzesić ojczyznę, i że tylko twórczą pracą w swoim kraju damy do zrozumienia ludom, jak na marne idzie geniusz żydostwa w rozsypce i jak piękne dzieła zdolien jest tworzyć u siebie w domu.

Coraz szersze zatacza koła wśród Żydów zrozumienie tych prawd, tak prostych, tak jasnych, a tak niezrozumiałych jednak dla tych, co gwałtem na nie zamykają oczy. — Tak jak naszą asymilacją socyalistyczną zmusiło życie już prawie wszędzie, gdzie Żydzi w większej mieszkażą ilości, do przyjęcia postulatów odrębności narodowej i kulturalnej Żydów, tak ostatnio doprowadziło ją wszędzie do tego, że włączyła do swych programów kwestyę emigracyi żydowskiej, że rozumiała, jak ważną rolę odgrywa w życiu naszego narodu wychodząca poza granice państw, krajów i komór celnych, żywiolowa pogon za nowem terytoryum. Regulowanie emigracyi — oto jeden z głównych punktów praktycznej działalności wszystkich prawie naszych party robotniczych, a od regulowania emigracyi do skierowania jej na pewne określone terytoryum — to już wszak tylko krok jeden. A jakie to ma być terytoryum, gdzie ono się znajduje — to wskaże życie, wskaże historia, która wielkich, gwałtownych skoków nie lubi, lecz rozwija się stopniowo, jak nie z motka wysnuta, wskażą zresztą ci, co już oddawna to terytoryum znaleźli i w krótkim czasie stworzyli na niem tyle, ile nie stworzył jeszcze nigdzie naród żydowski od czasów rozprószenia. I asymilacya burżuazyjna też, choć także nieświadomie, coraz bardziej kapitulować zaczyna przed ideą wskrzeszonej ojczyzny żydostwa. Miliony, które poprzednio bezcelowo rozpraszały się po świecie, teraz stopniowo coraz świadomiej kierować się poczynają do krajów poblizkiego wschodu, a organizacye, zrazu asymilacyjne, czy pod względem narodowo-historycznym obojętne, jak ICA lub Hilfsverein coraz bardziej koncentrować swą działalność poczynają w historycznej kolebce żydostwa. A szumnie zrodzona i zagubiona gdzieś bez śladu AIKO, do której przystąpili wsze-

dzie przedstawiciele nawet bojującej asymilacji? Chociaż organizacja ta nie działała nie absolutnie, a nawet miejsce jej pobytu nikomu nie jest wiadome, to jednak sam fakt powstania jej i zaakceptowanie zapowiadanych przez nią dążeń przez nasyższych asymilatorów, dowodzi jak głębokie korzenie puściła ostatecznie w mózgi żydowskie myśl o narodowo-terytoryalnym żydostwie.

Bo też tylko na własnym terytoryum, tylko we własnym kraju znikną bólączki specyficznie żydowskie i naród pocznie żyć całą pełnią życia. Rolnicy żydowscy wraz z proletaryatem robotniczym stworzą zdrowy ośrodek narodu, stworzą liczną klasę producentów i jednocześnie konsumentów. Brak konkurencji nie jakościowej, lecz narodowej pozwoli rozwinąć się przemysłowi żydowskiemu, wzmocnić się i stworzyć dla siebie własny, stały, wewnętrzny rynek zbytu. Brak konkurencji narodowej, wśród klasy robotniczej, a raczej nieobecność wypierającego, paującego na terytoryum współzawodnika, zapewni pracownikom żydowskim możliwość zastosowania ich sił roboczych, rozszerzy granice dla walki klasowej. Zdrowy, pewny siebie przemysł będzie mógł znosić tę walkę, a jednocześnie proletaryusz, związany tyśiącem węzłów ze swym bratem rolnikiem, będzie też mógł bezpieczniejszą tę walkę prowadzić. Rozwój kapitalizmu zniszczy pośrednictwo drobnomieszczańskie, ale zdeklasowany drobnomieszczański znajdzie pracę i byt zapewniony, a bodaj lepszy jeszcze w rozwiniętym przemyśle. Postęp ekonomiczny ujawni się w zrzeszeniach, kooperatywach, które nie będą już groźne dla żydostwa, jak teraz, gdyż wypierane przez nie drobnomieszczaństwo już nie będzie identyczne z żydostwem.

W zdrowym środowisku żydowskim rozkwitnie zdrowa nowa kultura żydowska. Zewnętrzna forma, w której się kultura wyraża, język, rozwinię się, gdy w codziennym życiu Żydzi prawie tylko z Żydami będą się musieli porozumiewać i nie będą zmuszeni jak teraz, posługiwać się tyloma językami, ile jest ludów, wśród których Żydzi mieszkają, to znaczy mniej więcej wszystkimi językami świata. Posiadając utrwaloną zewnętrzną formę językową, właściwą całemu żydostwu, a nie tylko poszczególnej jego nielicznej grupom, będą mogły rozkwitnąć nauki i sztuki. Prasa narodowa i teatr przestaną wieść suchotniczy swój żywot i rozwiną się potężnie, gdy -- że tak powiemy -- rynek ich zbytu rozciągnie się na cały naród żydowski, gdy

będą miały do rozporządzenia środki materyalne nie mniejsze, niż prasa i teatr innych narodów, gdy nie będą musiały ulegać w walce konkurencyjnej z żądną, bez porównania bogatszą innowacyjną prasą i teatrem na tem samem terytoryum. To samo da się powiedzieć i o literaturze, i o sztuce, i o szkolnictwie, które obecnie egzystują tylko w formie spaczony, podtrzymywane sztucznie przez garstkę entuzyastów, lecz nie stając się codzienną potrzebą szerokiego ogółu, bo ten rozpraszony wśród zwartych mas ludów rdzennych, zasobnych w środki materyalne i „rynki zbytu“ dla wytworów swych kultur narodowych, znając język swych gospodarzy, przejmuje się mniej więcej ich kulturą, i niema już dość energii, ani nie czuje naglącej potrzeby tworzenia własnej kultury narodowej. A na własnem terytoryum, wśród swoich, potrzeba tworzenia własnej kultury stanie się wszechwładną dla braku choćby współzawodników w tej sferze.

Tym sposobem, zamiast pasożyta ekonomiczno-kulturalnego, jakim są obecnie Żydzi, pośrednicy i naśladowcy, przybędzie ludzkości jeszcze jeden członek kulturalny; rodzina wszechludzka wzbogaci się o jeszcze jedno indywiduum, które swój dorobek duchowy będzie niosło do ogólnej skarbnicy ludzkości. I stanie się to tylko dlatego, że zamiast być paryasami w rozsypce, staniemy się zdrową zwartą masą narodową na jednym terytoryum. *Bo tylko tam, gdzie odrębny naród na odrębnem terytoryum mieszka, może powstać odrębna zdrowa kultura narodowa.* Naród bez terytoryum — to absurd, to nieuleczalnie chory, na śmierć skazany organizm. A kto chce żyć, kto ze śmiercią walczyć pragnie, ten musi się zgodzić na jedyne lekarstwo — na *terytoryum*, na *ojczyznę*.

Dr. ARTUR RUPPIN — Jaffa.

Wartość rasy żydowskiej.

I.

Przed naszymi oczyma zarysowuje się i kruszeje tak silny niegdyś gmach żydostwa. Chrzesz i małżeństwa mieszane przerzedzają coraz bardziej szeregi Żydów. Dotychczas ograniczał się proces asymilacji do krajów zachodniej Enropy, i można było przypuszczać do niedawna, że niemasz dla niego podłoża wśród 6 mi-

lionów Żydów z tamtej strony Wisły. Ale przyszła rewolucja rosyjska i objawiła niezwykle zainteresowanie rosyjskiego żydostwa dla losów ojczyznoego kraju i gotowość wyższych warstw żydowskich do rzucenia się w wir rosyjskiego życia — za równoczesnem zerwaniem z żydostwem. Tak więc proces odpadania części żydostwa przenosi się i do Wschodniej Europy, zagrażając silnie ostatnim okopom.

Żydzi wschodniej Europy stoją obecnie na tamsamym stopniu kulturalnym i ekonomicznym, co Żydzi pruscy z końcem 18 stulecia i przejdą najprawdopodobniej ten sam rozwój, jaki przebyli zachodnio-europejscy Żydzi w 19. w. A rezultat będzie zupełnie analogiczny.

Wobec takiego stanu rzeczy, mimowoli wyłania się kwestya: Czy naród żydowski może uzasadnić swoje prawo odrębnej egzystencji dziejowej? Już samo postawienie tego pytania krzywdzi może naród żydowski, gdyż żadnemu innemu narodowi nie przychodzi na myśl udowadniać swoje prawo do życia. Nietylko Francuzi i Niemcy — ale nawet ustępujący Żydom pod względem liczby i zdolności Serbowie, Bułgarowie i Rumuni z oburzeniem odparliby tego rodzaju pytanie. Dla nich bowiem prawo do samodzielnego bytu jest taksamo niezaprzeczone i zrozumiałe, jak dla jednostki — prawo do życia.

Również mogliby Żydzi powołać się na to, że 3000-letnia historia powinna im oszczędzić usprawiedliwienia dalszego istnienia. Który naród europejski dorównał Żydom pod względem wartości, stworzonych przez nich w dziedzinie religii? Który naród może wykazać taką dobroczynność, taką solidarność, podobne poszanowanie dla nauki i studyum, tego rodzaju dowody wierności i przywiązania do swej narodowości i wiary? Czy ta wierność, którą przodkowie okupili męczeństwem swem i wiekami poniżenia — tylko po to służyć miała, by pogardzali nią późniejsi wnukowie i zastępowali ją odstępstwem od wiary? — Tak łatwo żaden Żyd nie da odpowiedzi na to pytanie. Nawet ci, którzy składają broń przed wymogami dnia i na zewnątrz zrywają z żydostwem, czynią to z pewnym utajonym wstydem, zachowując często jeszcze dumę rodową i uczucie dla wysokich zalet duchowych swojej rasy.

Ale są to wreszcie tylko uczuciowe argumenta; chcąc jednak rozpatrywać kwestyę pożyteczności lub szkodliwości asymilacji nie ze stanowiska uczuciowego, i dać jej ogólnie obowiązujące roz-

wiązanie — trzeba pytanie sformułować w tym kierunku: czy Żydzi więcej działają dla kultury ogólnoludzkiej, wiodąc dalej samodzielny żywot, czy też gdy zanikną wśród innych narodów? Narod pewien może przedstawiać wartość dla kultury ogólnoludzkiej z dwóch względów: po pierwsze przez swoją *wartość rasową*, t. j. przez ucieleśnione w nim duchowe zdolności, po drugie przez swoją *kulturę*. Kto więc broni dalszego bytu Żydów jako narodu oddzielnego, będzie musiał wykazać albo ich wysokie uzdolnienie rasowe, albo ich wysoką kulturę.

II.

Nie jest naszym zamiarem, zająć się ab ovo rozstrząsaniem problemu rasowego, zwłaszcza, że dzieło Zollschana mieści w sobie gruntowne i na ogół trafne przedstawienie tej kwestyi. Żydzi należą do rasy białej, a wśród niej do grupy melanochroów (ciemnoskórych *). Ci znowu dzielą się na 3 grupy: 1. Ludy półn. Afryki i Arabii (typowi przedstawiciele: Beduini arabscy) 2, reszta zachodnio i południowo azjatyckich ludów (typowi przedstawiciele: Armeńczycy i Persowie). 3. południowi Europejczycy (typowi przedstawiciele: Grecy).

Żydów — z chwilą pojawienia się ich na widowni — należy uważać za rezultat skrzyżowania się pierwszej grupy, do której w starożytności należeli prócz Arabów — nadto Assyryjczycy i Babilończycy — z drugą grupą (Aramejczycy, Chetijczycy). Od pierwszej grupy wzięli Żydzi kulturę i język, i jak długo nauka o rasach klasyfikowała ludzi według pokrewieństwa językowego — zaliczano ich do grupy ludów semickich. W rzeczywistości zbliżeni są Żydzi pod względem *antropologicznym* bardziej do drugiej grupy (ludy Małej Azji i Persyi), po której większa część Żydów oddziedziczyła charakterystyczne cechy fizyczne ¹⁾.

Grupa etniczna, z którą Żydzi najbliżej są spokrewnieni, odznacza się po dziś dzień we wszystkich swych gałęziach wielką ruchliwością umysłową, czyniącą z nich niebezpiecznych przeciwników w walce konkurencyjnej. Ormianie znani są jako najzdol-

*) Rasa biała rozpada się na Xantochroów i Melanochroów.

¹⁾ Zasługą to Luschna, że pierwszy zwrócił uwagę na wielkie podobieństwo Żydów do małoazyjskich ludów, zwłaszcza do Armeńczyków. Przez to zrobił on wyłom w teorii semickiej, którą wszyscy poważni badacze od tego czasu zarzucili.

niejsi i najsprytniejsi kupcy Wschodu, a także Persowie słyną ze swego talentu kupieckiego i wysokiego uzdolnienia umysłowego. Uzdolnienie kupieckie nie jest tylko jednostronnym, usposabiającym jedynie do materialnego zarobkowania — „zmysłem kupczenia“. Świadczy ono raczej o nadzwyczajnych zdolnościach intelektualnych. Józef Kohler wyraża się w „Deutsche Montagsrevue“ (11 grudnia 1910) o Żydach jako o „jednej z najbardziej zdolnych ras ludzkości, która może nie jest tak bogatą w geniuszów, ale obfituje w nadmiar talentów“. Że wielkie zdolności Żydów objawiają się najwidoczniej w usposobieniu kupieckim, pochodzi stąd, że w każdym narodzie więcej jest kupców niż uczonych. Niema specyficznego daru kupieckiego, lecz te same zdolności, które czynią z kogoś dzielnego kupca: zdolność szybkiej orientacji, logiczne myślenie, trafne ocenianie rzeczy osiągalnych, talent organizatorski, składają się wśród odmiennych okoliczności zewnętrznych na wybitnego uczonego, polityka, inżyniera lub oficera. Ci sami Żydzi, którzy umieli powołać do życia nowe formy wymiany dóbr, jak n. p. dom towarowy i wyzyskać wynalazki techniczne nowszych czasów dla życia gospodarczego — uzyskaliby i na każdym innym polu te same wyniki dzięki swej bystrości, talentowi organizatorskiemu i niestrudzonej energii. Zresztą przestali Żydzi oddawna być *tylko* dzielnymi kupcami. Należą w Zachodniej Europie już od lat stu do najlepszych prawników, polityków, lekarzy, parlamentarzystów, artystów dramatycznych i mistrzów szachowych²⁾.

W dawnej literaturze o rasie żydowskiej panuje przesadne po większej części wyobrażenie o czystości i jednolitości żydowskiej rasy. W ostatnich czasach nastąpiła reakcja i niektórzy pisarze odmawiają rasie żydowskiej wszelkiej jednolitości. W rzeczywistości jednak wchłonęli wprawdzie Żydzi w ciągu 3000-letniej historii w drobnej części inne składniki etniczne — ale jako *całość* przedstawiają przecież w stosunku do *środkowo-europejskich* ludów rasę o wybitnym charakterze. Ale już w południowej Europie jest niekiedy trudno odróżnić Żydów od Nieżydów, a w Małej Azji i Syrii wszelkie pewne odróżnienie staje się niemożliwe. A właśnie to podobieństwo z przednioazjatyckimi ludami, od których od 2 tysięcy lat terytoryalnie są oddzieleni, wskazuje na to

²⁾ Największym angielskim mężem stanu 19 w. był Żyd — Disraeli. Włochy zawdzięczają swój obecny rozwój gospodarczy nie w ostatnim rządzie żydowskiemu ministrowi Luzzatto, pierwszym prezydentem niemieckiego parlamentu i sądu rzeszy był Żyd — Simson, itd.

że Żydzi nie zmienili się i że w dzisiejszych Żydach mamy przed sobą pod względem rasy, jeszcze tych samych ludzi, którzy pod królem Dawidem zwycięskie stacjali walki, pod Ezrą i Nechemią kajali się w skrusze, za Bar-Kochby ginęli za wolność — w początkach średniowiecza jako wielcy kupcy opanowywali handel między Europą a Lewantą, a w końcu przy schyłku średniowiecza w odosobnieniu i nędzy Ghetta jako kramarze i zastawnicy spóźnili się o 500 lat w kulturalnym rozwoju.

Żydzi zachowali w ten sposób nie tylko naturalne wysokie uzdolnienie swej rasy, ale wzmogli je jeszcze dzięki długiemu procesowi doboru.

Nader niekorzystne warunki, wśród których żyli Żydzi w ubiegłym pięćsetleciu, spowodowały zaostrzoną walkę o byt, w której utrzymali się tylko najmądrzejsi i najtężsi pod względem gospodarczym. Szczególne poszanowanie dla wartości wiedzy, a zwłaszcza dla pobudzającego bystrość studium Talmudu — działało również w kierunku doboru najzdolniejszych ³⁾.

I to jest przyczyną, że uznajemy w dzisiejszym Żydzie nadzwyczaj wartościowy pod pewnym względem typ ludzki. Inne ludy mogą mieć inne zalety; pod względem jednak intelektualnego uzdolnienia nie przewyższa Żydów prawie żaden. Ta okoliczność uzasadnia uprawnienie Żydów do odrębnego bytowania i na tej podstawie mogą się całkiem słusznie oprzeć wchłonięciu przez inne narody. Kosmopolityzm bowiem wraz ze swymi tendencjami unifikacyjnymi dziś przebrzmiał zupełnie. Nie równość, lecz wyzyskanie rozmaitych właściwości ludów dla kultury ogólnej jest celem, do którego ludzkość obecnie zmierza konsekwentnie.

(Tłumaczenie z niemieckiego oryginału).



³⁾ Bogaci Żydzi w Ghetcie szukali nie bogatych, lecz odznaczających się na polu nauki zięciów i przyczynili się przez to do uszlachetnienia rasy.

Jom Haiwrim.

Pięknie przeżyliśmy dnie, świadkami byliśmy historycznego wydarzenia, słyszeliśmy skrzydeł poszumy epokowej chwili. Jom Haiwrim! „Czem różni się ten dzień od innych, przecież niejedno takie mieliśmy już zebranie? A kongresy?“ — zapyta ktoś może.

Tak, kongres był dla nas dotychczas najpiękniejszą kartą dziejów naszych dzisiejszej doby, w których z tak wielką dumą bierzemy udział. Kongres to widomy znak terażniejszości żydowskiej. — Jom Haiwrim przyszłości symbolem. Tak kiedyś obradować będą ciała prawodawcze nasze, z takim poświęceniem i zapałem pracować będą nasi najlepsi tam w kraju naszym, gdy będzie nam danem własną pracą i trudem wykupić spżizowe tablice własnych praw żydowskich!

Jom Haiwrim to nazwa wyzwającego czynu, to hasło nasze na jutro! Bo nie manifestacją tylko było to zrzeszenie się i skupienie setek pod jednym wezwaniem, ale objawem obudzonej Woli społeczności żydowskiej. Woli, co nietylko w bierności i oporze przeciw zewnętrznym wpływom się objawia, ale jak mówi Pasmańnik, czynnej, pełnej trudu i żmudy, co chce walczyć i umie zwyciężać. Bo zwycięstwem nad gnuśnością, nad szyderczym śmiechem i ironicznem ramion ściągnięciem — był Dzień Hebrajski.

Dla nas, którzy słysząc pierwszy raz przecudne tony „Haitikwy“, łzy mieliśmy w oczach, dla nas, którzy uważaliśmy słowa tej pieśni za początek nowej ery — czemś niepojętem w swej doniosłości był Dzień Hebrajski. Obietnica Sybilli syońskiej, że wracającemu z błędnej wędrówki synowi zamiast obcych — swoich własnych da bohaterów, zamiast obcych skarbów — skarby ojczyste, — spełnia się. My, dla których hymn narodowy, nasz, nasz własny, od święta tylko śpiewany, niepospolitą wprost stanowią zdobycz, — usłyszeliśmy hymn codziennej pracy i powszednich wysiłków w języku ojców naszych.

Jom Haiwrim przekonał nas, że język hebrajski to nie mit, to nie aureola sztuczna, którąbyśmy chcieli uwieńczyć ideę naszą — ale że potrzeba własnego języka równoległe idzie z poczuciem narodowości, że bez języka nie masz narodu.

I dowiódł nam, że ruch nasz to nie sztuczny twór tylko, co na chwilę wystrzelił wysoko, ale że potężny on i olbrzymi w żywiołowej swej sile i w majestacie ludowej mocy, co „z ducha królewskość bierze, nie z purpury“...

Niech więc pieśń odrodzenia głośnem rozejdzie się echem po obszernych krainach naszej myśli i pragnień, niech usłyszy ją potem okryty pracownik w warsztacie, kupiec w swym handlu i pogrążony w pracy uczony! Niech Jom Haiwrim zachętą nam będzie do dalszej pracy i jednym tylko etapem długiej i znoej drogi naszej, której cel może daleki, ale pewny — i godny poświęceń.

Dla tych wszystkich zaś, którzy odsuwają się od nas, zaprzeczając żywotności ideałom i dążeniom naszym, jest „Jom Haiwrim“ żywym wyrzutem sumienia. Wśród bezwładu i bezduszości bezcelowej ich wegetacyi trapić ich będzie odtąd bez przerwy ten donośny i potężny głos żydowskiego narodu — na ścianach ich domostw, zamkniętych przed nowego życia powiewem, — kreślić będzie płomienną dłonią owo straszne Menel Tekel Fares zagłady, która nieublagana ich czeka, gdy nie dając posłuchu wezwaniu, co do życia ich woła i walki, — nie przejdą progu własnego więzienia, którego klucznikiem małoduszność, a strażą obawa.

Wędrowka.

(Impresye*).

....Zdawało się że z kazalnicy mówi do nas wielki, natchniony kapłan, że apostoł z dalekich wracający dróg — dobrą zwiastuje nowinę. A tysięczny tłum słuchał w skupieniu i wchłaniał w siebie te cudne słowa mowcy.

On nie mówił, lecz brał w niewolę — serca i dusze słuchaczy i musieli iść zanim daleko — poprzez kraje Golusu — aż do ojezyny naszej wysnionej. I w tym półśnie zostawił nas pełnych zachwytu i entuzjazmu.

* * *

Mówił o syonizmie. Przed oczyma nam stawia olbrzymi, stutysięczny pochód, biednego narodu wędrowkę. Ze Wschodu

*) Z powodu dnia 19 listopada 1911.

na Zachód tulaczy idzie lud — do krynicy nowej wolności. W tem coś przesłania horyzont, złowrogi cień pada naprzeciw rzeszy. Co to? Czy wal to Hadryana, lub mury obronne? Ależ to nie Daków dzierzawy, ani Renu brzegi, ni rozboju i lupów żadna gromada do Was się zbliża, mieszkańcy Zachodu. Skądże więc ten wal, ta zapora?

Cudne kraje Zachodu zamknięte, — cóż robić? Jedni zawsze praktyczni — szukają sposobów, oto otwór w murze, a więc poprzez niego z białą flagą poddańczą — to zaprzańcy, — drudzy w rozpaczy do kamiennego muru przypadłszy, krwią swą sycą zimne glazy — szlachetni to entuzyści, — a reszta na widok muru zachodniego, tego Kotel Hamaarawi nowoczesnych dziejów naszych — rozpoczyna odwrót znowu ku Wschodowi, — gdzie przeszłość i przyszłość w teraźniejszości znajdują syntezę.

* * *

Nie wszyscy jednak Żydzi widzą i odczuwają tę ścianę zachodnią dziejów. Nie wszyscy rozumieją doniosłość tej zapory, światło tamującej i postęp, — może wystarcza im to szczuple miejsce przed murem. — Życie Żydów w Ameryce na to dowodem. Większości wystarcza pozorna wolność. Nie rozumieją, że odpycha ich wolny obywatel Stanów, że nie chce utrzymywać z nimi stosunków brutalny Jankes — dorobkiewicz kultury z wczoraj. A życie nie składa się przecież wyłącznie z praw politycznych i z wykonywania publicznych uprawnień, to jedna ważna, lecz nie zasadnicza jego część. Ten drugi ważny kompleks codziennych stosunków z kulturalnymi sąsiadami, — towarzyskość sól życia, dla nich nie istnieje. — Dlaczego?

Gdy Amerykanin spotka Włocha, choćby nędzarza nie osadza go po jego lachmanach, widok jego kojarzy się z pojęciem, jaki wytworzył sobie o włoskim narodzie. Od dzieciństwa słyszał o państwie włoskim, później miał często sposobność zetknąć się z artystami, pisarzami, wielkimi mężami stanu włoskiego pochodzenia. Na wystawach powszechnych, światowych — flagę widział włoską, dumnie powiewającą z narodowego pawilonu, podziwiał arcydzieła sztuki, architektury, rzeźby włoskiej. Więc nie pogardzi tym niskim, tym nędznym Włochem, — bo czuje, że reprezentantem on całej kultury, że na sobie nosi on cały ciężar cywilizacji swojego narodu. I mimowoli nabiera szacunku

dla tego włóczęgi, który w pogoni za dolarem opuścił słoneczną swoją ojczyznę.

A żydostwo jako całość — niestety nie istnieje. Czyż i my nie mamy wielkich poetów i twórców, mistrzów barw i tonów, czyż i my nie możemy wykazać się dobytkiem kulturalnym? Tak, ale my wszystko rozdarowali obcym, myśmy własne skarby wrogom odstąpili za firmę, za imię. My, okrzyczani za najpraktyczniejszych, nie zrozumieliśmy znaczenia własności i uchronić nie umieliśmy naszych praw. Najmniejszy nawet wyuławek pod opieką znajduje się prawa, — nasz dorobek każdy może zagarnąć bezkarnie. Dlatego obcy nie wie w naszych wielkich twórcach, — on nawet nie pyta, — bo czy ktoś mówi o nas? Dla niego Żyd jest tym kupcem, którego widzi tak często, czasem oszustem, dla niego Żyd jest indywiduum, po za którym nie widzi całości, tego zespołu wysiłków i trudu, ogromu męki i pracy, która jedynie wznosić jest w mocy niebotyczne gmachy kultury narodu.

Brak nam właśnie obreźności narodowej, — brak nam poczucia jedności.

* * *

Lecz oto roztacza przed nami mowca weselsze strony naszego tak przeraźliwie smutnego życia. — A postępuje przy tem tak łagodnie, tyle dobroci przebija z płomiennych oczu i rysów szlachetnej twarzy, — że zda się jakby pocieszyć nas chciał, jakby pragnął, odjąć od nas ten smutek co wiał z poprzednich słów.

I opowiada, jak tam w Palestynie rozwija się życie, jak tam niema potrzeby mówić o żydostwie, — bo tam wszyscy są Żydami, a rzeczywistość sama mówi za siebie. Tam człowiek czuje się sobą, — wyżyć się może bez reszty, — bo każda chwila jego własna, — każdy czyn to światopogląd. Tam niemasz moralnej ściany płaczu i historycznego muru rozterki ducha.

Więc czyż nie należy pracować dla urzeczywistnienia naszego Idealu z całych sił? On przynajmniej uważa się za najszcześniejszego, że danem mu było przez losy żyć w tej tak ważnej dla Żydostwa chwili, — gdy w naszej mocy, leży dzieło odbudowania ojczyzny i ocalenia duszy żydowskiej od zagłady. Zbiorowa praca do celu prowadzi, niech więc nikt

nie wymawia się od niej, — każdy w miarę sił swoich, — każdy na swym posterunku. A przyszłość będzie naszą!

Tak mówił nasz przywódca Lewin, czyż zawiedziemy jego nadzieje?

j.

Z dziejów żyd. filozofii religijnej XIII. w.

Długo, bo niemal prawie sto lat trwała walka między o-
wymi dwoma kierunkami, które na przemian brały górę w po-
wodzi prądów religijnych i naukowo-religijnych, aż wreszcie do
obalenia spekulatywnej wiedzy nie mało przyczyniła się i mi-
styka. W krótkich rzutach chcemy podać skutki tej namiętnej
walki i wyświetlić kierunki szkoły pomajmonidesowskiej.

Żydowska filozofia religii dochodzi za *Majmonidesa* do
szczytu. Temu dzielnemu herosowi ducha udało się szczęśli-
wie dokończyć poczętej przez Saadja systematyki żydowskiej fi-
lozofii religii. W międzyczasie ich działalności pracowali na tej
samej niwie, jakkolwiek może nie w tym samym kierunku, mę-
żowie Bachia Ibn Pakuda, Salomon Ibn Gabirol, Jehuda Halewi,
Abraham Ibn Dawid, Jozef Ibn Zadik¹⁾). Wszystkich tych prze-
ścignął Majmonides, który jak skała stoi niewzruszony, odpiera-
jąc jawne i skryte, słabe i silne ataki swoich przeciwników. Jak
długo żył i działał Majmonides nie śmieli przeciw niemu publicz-
nie i jawnie wystąpić jego przeciwnicy. Autorytet wielkiego
myśliciela był ustalony, zanim jeszcze ujrzało światło dzienne
jego właściwe studium filozoficzne. Miszne Torah, owo kolosalne
dzieło talmudyczne, w pięknym języku hebrejskim spisane, zy-
skało mu niepodzielną sławę i głośnie imię uczonego. Jako au-
tor Miszne Torah stał się niejako świętą osobistością, której na-
ruszyły nikt nie miał odwagi. Lecz skoro tylko Majmonides umarł

¹⁾ Za założyciela żyd. filozofii religijnej w średniowieczu uchodzi Saadja
ben Jozef (892—942). jakkolwiek znakomity lekarz żydowski Isak Israeli (u-
marł 950) już w swem religijno-filozoficznym dziele stara się pogodzić niektó-
re zasady judaizmu z rezultatami filozofii. Majmonides w liście swym do Ibn
Tibbon'a odmawia mu jednak wszelkiego znaczenia naukowego. Podobnie i
Karaíta Benjamin an Nahawandi jeszcze przed wystąpieniem Saadji starał się
autrekomofistyczne miejsca w biblii objaśniać allegorycznie.

1204) wybuchło gwałtownie zarzewie walki, tłące w szeregach jego przeciwników. A że w międzyczasie ukazały się przekłady jego filozoficznych dzieł arabskich w języku hebrajskim, znalazły przeto pożytność wśród szerokich warstw żydostwa,

Sposobności było dość dużo, ażeby łatwowierną masę przeciw Majmonidesowi podburzyć, albowiem brakło już owej imponującej osobistości, która choćby najmniejszy bunt stłumiłaby mogła. Walkę, jaką wszczęli antimajmoniści na czele których stali znakomici talmudyści: Salomon Ben Abraham z Mont-Pellier i jego dwaj uczniowie Jona Ben Abraham Gerundi i Dawid Ben Saul stanowi najsmutniejszą kartę naszych dziejów. W zapale walki, gdy i zwolennicy Majmonidesa, grupujący się około syna jego Rabi Abrahama Majmonidesa zapewne nie powstrzymywali się od ciętych odpowiedzi, przeciwnicy chwycili się haniebnego środka walki t. j. denuncyacji i wezwania pomocy wrogów. Inkwizycya, która wówczas szalała, skwapliwie skorzystała ze sposobności, skazując pisma Majmonidesa na zniszczenie drogą spalania. Równocześnie dla tych samych „opiekunów” powodów poleciła spalić kilka tysięcy egzemplarzy talmudu. Lecz omylili się przeciwnicy naukowego badania, skoro sądzili, że tą drogą będą mogli zwalczyć głęboko zakorzenione podstawy nauki Majmonidesa, samo zaś spalanie talmudu, owo haniebne i zasmucające zjawisko dało się im samym dotkliwie odczuć. Z dnia na dzień rosła liczba zwolenników Majmonidesa, a sama, niestety zbyt namiętnie prowadzona, walka, którą nie tak łatwo można było uspokoić, nie mało przyczyniła się do spularyzowania jego filozofii żydowskiej. Wielu nawet niezainteresowanych uważało się za zniewolonych do wzięcia czynnego udziału w walce, częścią pod wpływem oburzenia na niecną metodą walki przeciwników, częścią zaś jako zwolennicy Majmonidesa; odnosząc bowiem ataki przeciw jego nauce i do siebie, musieli stanąć w szranki walki dyskusyjnej. Lecz teren walki coraz malał, liczba przeciwników coraz bardziej się zmniejszała, aż ostatecznie wspomniani trzej przewodcy stanęli osamotnieni.

Mimo tych walk religijnych nie osłabło wcale zainteresowanie dla nauk filozoficznych po śmierci Majmonidesa, a nawet w twórczym kierunku nie da się bynajmniej zaznaczyć jakiś zastój. „Okres w którym żyli i działali filozofowie Jedaja Haapenini, Hillel di Lombardia, Gersonides Narboni i Crescas należy raczej uważać za okres nowego rozkwitu myśli filozoficznej

w żydowstwie²⁾. W trzechsetleciu między r. 1200—1500 powstała cała moc pism we wszelkich dziedzinach filozofii. Co prawda nie były to prace samodzielne, lecz za to ówczesni Żydzi rozwinęli żywą literacką działalność i na innym polu. Rozpoczęto bowiem tłumaczyć i komentować wybitnych klasyków filozofii. W pracy tej okazali tłumacze i glossatorzy systematyczne wyszkolenie i wybitną wiedzę³⁾. Rozwinęli przytem znakomitą samodzielność w odniesieniu do własnych filozoficznych zapatrywań, którym niejednokrotnie w przekładach i opracowaniach wielkich filozofów dawali wyraz. — W pracy tej szczególnie odznaczyli się w XIII. i XIV. w. Żydzi włoscy przez swoje twórcze dzieła i znakomite przekłady, przyczem pierwszorzędną rolę odegrał *Hillel z Verony*. On to dalej kontynuował rozpoczętą przez arabskich perypatetyków, (jak Ibn Roszd Averroes) psychologię, której Majmonides w swoim systemie prawie że wcale nie poruszył. Hillel z Verony występuje z swoim znakomitą dziełem „*Tagmule hannefesek*“, w którym porusza problemy psychologiczne. Wpływ tej pracy był tak wielki, że cały następny czasokres nosi „charakterystyczne znamię tej książki⁴⁾“. Zagadnienia duszy stanowią odtąd punkt wyjścia dla innych problemów.

Osobistość Hillela była bijącym przykładem syntezy wiedzy i wiary dla antimajmonistów, którzy nie mogli pojąć, jak można nad kwestyami religijnymi naukowo rozmyślać. Hillel jednoczył w sobie olbrzymią wiedzę z głęboką religijną wiarą i ściśle przestrzegał nauki biblii i talmudu. Jako myśliciel dalekim był od przesądów, jakkolwiek trudno mu było pogodzić przynajmniej z początku — w młodości — opowiadania o cudach biblijnych z filozofią arystotelesowską⁴⁾. Hillel był uczniem wielkiego talmudysty Jona Gerundi z Barcelony, który, jak wiadomo, stał na czele antimajmonistów. Mimo to pilnie studjuje dzieła Majmonidesa, nie zważając na ustawiczne ataki skierowane przeciw jego filozofii ze strony swego nauczyciela. Przez umiejętne studyum nauczył się prawdziwie cenić Majmonidesa, które-

²⁾ Neumark: *Geschichte der jüdischen Philosophie des Mittelalters* Berlin 1907. Bd. I. Str. 179.

³⁾ Neumark: tamże Str. 242.

⁴⁾ Ciekawe informacje o tem przynosi wymiana listu z Serachją b. Iza-kiem przytoczona w „*Ozar nechmad*“ (ed. I. Blamenfeld. Wien 1857. Str. 124) Cytamy tam odpowiedzi Serachii na zapytania Hillela, a przebija w nich wcale nie zachęcająca metoda polemiki Hillela.

go swoim mistrzem nazywa. Z zadowoleniem wspomina o pełnym skruchy powrocie i gotowości kajania się swego nauczyciela Jona Gerundi, który nie mógł przeboleć tej niszczącej walki i jej skutków, jaką wraz z innymi antimajmonistami wywołał. Nie bez wzruszenia czyta się odnośne miejsca w liście Hillela, wystosowanym do jego przyjaciela Rabi Jicchaka harofo, który jako lekarz przyboczny papieża Mikołaja IV. nosi nazwisko Maestro Gaio. Hillel wykladał publicznie nauki Majmonidesa, objaśniając jego „Moreh Newuchim“. Przysłuchiwał się im mistyk Abraham Abulafia⁵⁾ z nadzwyczajnym zainteresowaniem tak, że niebawem rozpoczął sam studyować dzieła Majmonidesa. Zdziawiałem jednak jest, że wkrótce, znalazł się ten religijny fanatyk w szeregach najzaciętszych wrogów Majmonidesa i jego dzieł.

Dr. M. Geyer:

Poalej syoniści na X. kongresie.

II.

Poza pracą ściśle organizacyjną kongres dziesiąty posunął ruch o znaczny krok naprzód; zrobił bardzo udaną próbę zharmonizowania celu z środkami, pogodzenia idei syońskiej z organizacją syońską. — Pojęcia te: idea i organizacja nie są identyczne i nie pokrywają się. Idea syońska to światopogląd, a ściślej wyraziwszy się, to pogląd na życie. Organizacja to zespół ludzi, których łączy — idea, a którzy rozporządzają instytucjami i środkami zdążającymi do zrealizowania idei. W syonizmie może bardziej aniżeli gdzieindziej uwydatnia się dualizm, różnica między celem a środkami. Idea jest starą, sięga jeszcze czasów rozkwitu mesyanizmu i epoki fałszywych mesyaszów, ciągnie się jak złota nić przez dzieje narodu, na którą nanizane są emocje ducha i wysiłki budowania lepszej przyszłości. Organizacja — ujęcie tych dążeń w racjonalne ramy — jest

⁵⁾ Abraham ben Samuel Abulafia odbywał awanturnicze podróże, celem odszukania mitycznej rzeki Sambatjon. Uważał się za Mesyasz przez Boga zesłanego i chciał rozpocząć próbę nawracania od papieża Mikołaja, obłąd, którego omal życiem nie przeplacił.

nowa. Czy istniała jednak harmonia między ideą a organizacją ruchu socjalnego—syonizmu? Czy środki odpowiadały celowi? Zdaje mi się, że nie. Może to wynik właśnie tej znacznej różnicy wieku; może jest jeszcze inna przyczyna, w każdym razie brakło syonizmowi tego, co nazywamy *celowością*. Syonizm nie miał metody. Brakło mu potrzebnej znajomości kraju i stosunków, wśród których miano siać nasienie przyszłości. Przez szereg jednak lat istnienia organizacji nauczono się dużo rzeczy, w ciągu tego czasu powołano do życia szereg instytucji, które okazały się koniecznymi, zaopatrzono się w „narzędzia“, a przez ich umiejętne użycie będzie syonizm budował w Palestynie „Heimstätte“ dla Żydów i żydostwa. Na wniosek frakcji poalej syońskiej komisja palestyńska przedłożyła plenum kongresu szereg rezolucji, które, pomimo pozornej wzajemnej odrębności stanowią całość: projekt zrealizowania syonizmu. W komisji samej delegacji frakcji P. S. mieli sposobność zaznaczyć dobitnie stanowisko swoje. W tem też leży racja odrębnego Związku P. S., który tworzy *biuro* w Palestynie dla wykonania tego, czego ogólna organizacja nie mogła wpisać w swój program. Wpływ tego odrębnego zapatrywania widać też w poszczególnych rezolucjach. Można śmiało twierdzić, że to szerokie podłoże społeczne przedłożeń tej komisji jest w znacznej części zasługą poalej-syonistów.

Zastanawiając się dalej nad tą komisją, która, wedle mojego zdania nie miarodajnego, była punktem kulminacyjnym kongresu, niepodobna nie zauważyć, że jest ona *novum* na kongresie. Pomijając fakt, że dzięki jej pracom syonizm dotychczas *eksperymentalny* staje się *racyonalnym*, ma ona jeszcze inne doniosłe znaczenie. Oznacza ona *zdemokratyzowanie* ruchu. To co dotychczas było tylko tajemnicą kilku przewódców, jest obecnie znane całej organizacji, bo przed komisją zdawali przewodcy sprawę z pertraktacji politycznych w Konstantynopolu, poddali się pod tym względem dyrektywom komisji, przypuszczając ją w ten sposób do współdziałania w pracy, która dotychczas była tylko monopolem kierownictwa.

Frakcja socjalistyczna, której zadaniem jest zdemokratyzowanie ruchu pod tym względem dużo zdziałała na 10. kongresie. Formułując jasno swoje postulaty i występując odważnie za utrzymaniem łączności z masami ludu, zapobiegła zizolowaniu syonizmu i oderwaniu go od rzeczywistości. Tem też

należy tłumaczyć jej stanowisko w kwestyi kulturalnej. Nie miłość dla języka żydowskiego, a tem mniej nienawiść do hebrejskiego spowodowały znane wystąpienie P. S. przeciw tendencyjom, które opanowały większość kongresową, ale jedynie nieubłagana rzeczywistość i szczególnie okoliczność, że język żydowski jest językiem mas i ulicy żydowskiej i jedną z konkretnych form obrony przed zupełną asymilacją. Potępiając go, a coś podobnego można było wyczuć z nastroju niektórych delegatów, odciałby sobie syonizm na długo drogę do tłumów które w tym języku czują myślą i żyją. Może z czasem stosunki te się zmienią, a wtedy poalej=syoniści będą pierwszymi, którzy porzucą dotychczasowe stanowisko, jak to zrobili w Palestynie, przemieniając swój organ żydowski na hebrajski.

Zarzut też ciasnego horyzontu, któryby mógł spotkać poalej-syonistów dlatego, że ograniczyli działalność kulturalną syonizmu do Palestyny, byłby też niesłuszny, a mógłby być zrobiony jedynie przez tego, kto nie jest wtajemniczony w stosunki panujące w większych centrach żydowskich. Tutaj formy życia żydowskiego są tak rozmaite, że niepodobna podciągnąć pod jeden wspólny mianownik wszystkich jego objawów i dlatego musi być pozostawiona wolna ręka poszczególnym grupom reprezentującym różne odcienia.

Wśród prac organizacyjnych X. kongresu wysuwa się na pierwsze miejsce kwestya statutu organizacyjnego. Bolączką organizacji utrudniającą pracę, jaraliżującą sprężystość partyi były federacye. Na podstawie istniejącego dotychczas statutu wystarczały 3000 szekli do utworzenia federacyi. Postanowienia tego wprost nadużywano i stworzono w pewnych krajach (Anglia, Ameryka) stosunki, które na trwale były niemożliwe. W tem *nadużywaniu* federacyi przez poróżnionych przewodców w poszczególnych krajach, a nie w instytucyi samej leżało zło. Poalej-syoniści też należycie sformułowali tę kwestyę żądając jako warunku dla utworzenia federacyi oprócz pewnej ilości szeklowców także widomej konieczności specjalnego celu i programu, „einen Sonderzweck“. Po raz pierwszy sformułowali to na ostatnim zjeździe partyjnym, gdzie piszący przedłożył rezolucyę w tym duchu, a którą też uchwalono. Tego też domagała się federacya P. S. w memoriałach, które jej imieniem Dr. Rosenfeld przedłożył komisji organizacyjnej. Dzię-

ki też energicznym staraniom p. s. postulat ten stał się ustawą jako §. 13 statutu organizacyjnego.

Na kongresie dziesiątym bardziej, aniżeli na wszystkich dotychczasowych, uwydatniło się znaczenie grupy socjalistycznej: była ona przeciwwagą grupy ortodoksyjnej i niejednokrotnie hamowała zbyt śmiało jej zapędy i ataki na postępowość ruchu.

A. Z. Barchasz.

Z prasy palestyńskiej.

Jedną z najaktualniejszych kwestyi poruszanych w całej prasie palestyńskiej jest już od dłuższego czasu kwestya robotników żydowskich w koloniach. Już od szeregu miesięcy, a nawet lat, omawia się tę kwestyę, nawet poza granicami Palestyny. Że przypomnę dyskusyę na ten temat na kongresie IX. i X. i ankietę Belkinda w „המאיר” w kwietniu b. r.¹⁾ Dyskusya na kongresach ograniczała się do wniosków celem chwilowej poprawy bytu robotników żyd. i dlatego większego znaczenia nie miała. Ankieta Belkinda niezupełnie się powiodła z tego powodu, że robotnicy czynnego udziału w niej nie brali, i wyniki tej ankiety były naturalnie po części jednostronne.

Achad-Haam, korzystając ze swego pobytu w Palestynie chciał się przekonać naocznie o rzeczywistym stanie rzeczy. W tym celu w towarzystwie korespondentów kilku pism zwiedził osobiście wszystkie większe kolonie palestyńskie w Judei i Galilei.

Starął się w rozmowach i dyskusjach z robotnikami o od powiedzi na szereg pytań, które w ogólnych zarysach obejmują całą kwestyę robotniczą.

Fakt ten wywołał żywą polemikę na łamach prasy palestyńskiej. Jednak jedynie „הפועל הצעיר” zajął się poważnie temi pytaniami i w ostatnim numerze zamieścił obszernie i mniej więcej wyczerpujące omówienie tej kwestyi, naturalnie z punktu widzenia robotników.

1) Obszerniejsze omówienie tej ankiety znajduje się w 6-tym numerze „סנונית”.

M O R I A H

Zasadnicze pytania były następujące:

a) Robotnicy skarżą się, że rolnicy nie udzielają im pracy! dlaczego?

Na pytanie to odpowiada Aharonowicz w sposób nast. Kilka czynników powoduje niechęć i nieufność rolnika do robotnika żyd.

1) Robotnik żydowski jest droższy niż n. p. arabski. Ale z tego nie wynika, żeby praca robotnika żyd była droższą od pracy robotnika innego. Przeciwnie. Jeżeli zwrócimy uwagę na szkody jakie czyni robotnik n. p. arabski, przez niedbałe oranie i t. p. staje się ta różnica zrozumiałą

Ale, podczas gdy różnica płac jest widoczna na pierwszy rzut oka, bo wynosi średnio pół franka od głowy, różnica wydajności pracy daje się zauważyć dopiero po pewnym okresie czasu. Dalej rolnik żyd. jest jeszcze mimo wszystko rolnikiem-kupcem i dlatego to, co się daje zaraz zamienić na wartość pieniężną, przedstawia dla niego większą wartość.

2) Robotnik żyd. miesza się do interesów publicznych i kulturalnych w danej kolonii w odróżnieniu od arabskiego. A ponieważ robotnik ma zazwyczaj zupełnie inne poglądy aniżeli rolnik, więc przychodzi do walki poglądów i zdań, która to walka przezuca się także na pole ekonomiczne.

3) Rolnik żyd. odnosi się z powątpiewaniem i sceptycyzmem do pracy robotnika żydowskiego, każdy z nich był także kiedyś robotnikiem, a mimo to nie mógł na tem stanowisku długo wytrwać.

b) Wielu robotników oświadczyło, że nie może się utrzymać z pracy zwykłej, t. zn. że płaca ich nie wystarcza na utrzymanie. Pytanie to wiąże się z pierwszym.

W każdym razie w obecnych warunkach, jedynie bardzo pilny robotnik, mający stałą pracę roczną może się z płacy swej utrzymać.

Inni jedynie z trudem mogą jako tako wyżyć bez pomocy instytucji mających za cel ułatwienie robotnikom ich walki o byt (np. towarzystwa mieszkaniowe, wspólne kuchnie.)

Mowa tu o kooperatywach robotniczych, bądź to w formie wspólnych kuchni.

Koniecznymi warunkami, żeby robotnicy się mogli ze swej płacy (wynoszącej, maximum 2 fr. dziennie) utrzymać, są z jednej strony pewność stałej pracy całorocznej a nie sezonowej, a z drugiej strony istnienie kooperatyw robotniczych.

c) Czy prawdą jest, że istnieją rolnicy, którzy zasadniczo nie przyjmują robotników żydowskich?

Na to pytanie odpowiada Aharonowicz bardzo ogólnie. W każdym razie zdaniem jego, rolników takich jest stosunkowo wiele. Nie przyjmują oni robotników żyd. z różnych powodów.

W rzeczywistości redukują się one do przyczyny finansowej. Jest to na małą skalę walka klasowa.

Czy kwestya robotnicza nawet ze spełnieniem wszystkich postulatów powyżej postawionych — zostanie rozwiązana — przyszłość okaże. Ale w każdym razie należy pamiętać, że z kwestyą tą jest związana także kwestya kolonizacji żyd. w Palestynie.

I. R.

Z prasy żydowskiej.

G. Kutna: „Josef Israels“. („Ost u. West“, Heft 8/9 1911).

G. Kutna, jeden z wybitnych znawców twórczości Israelsa, żegna w bolesnym nekrologu zmarłego mistrza żydowskiego — kreśląc sylwetkę jego charakterystyki.

„Był tem, czem jest „Sabbatu“ zacisze dla Żyda, dom dla wędrowca, schronisko dla uciśnionego“, Złączył w swych nieśmiertelnych dziełach dobroć żydowskiego serca z jego subtelną melancholią, z jego bogactwem uczuć. Dlatego też nie formy wyzcelowane do ostateczności i do ostateczności zimne i bezduszne, lecz treść sercem odczuta i oddana — jest jego twórczości najwybitniejszą cechą. Jego świat jest pełen elegijnego smutku a zarazem pocieszenia kojących źródeł. Postacie Israelsa — to ciche, zmęczone życia znojem złamane typy, wlokące się z rezygnacją w dal; milczące i wsłuchane w swe „wewnętrzne głosy“.

Był z Żydostwem nierozdzielnie zrośnięty, był wiernym synem „starego narodu“. — Razem z nami żył i działał, będąc Panteonu sztuki narodowej najpotężniejszym filarem.

L. Pilichowski: Josef Israels (Ein Gedenkblatt). (Ost u. West).

Łącząc wspomnienie ze swego pobytu u Israelsa z ciosem, jaki niedawno dotknął Żydostwo — wspomina autor o genialnych obrazach „Sofer“ i „Syn starego narodu“ — stanowiących niezaprzeczoną spowiedź z uczuć narodowych mistrza. Zmarł jeden z גורלי ישראל, składając chwałę koronę na skronie Maksa Liebermanna. Za jego spadkobiercą cała falanga mistrzów innych. Są oni potężną szranką w obronie przeciw pociskom ku Żydostwu skierowanym, są żywym zaprzeczeniem „teorii“ o jego niezdolności twórczej.

Nachum Sokołow: „Die neuesten Arbeiten Leopold Pilichowski's („Ost u. West“, Heft 10. 1911.)

Wielki myśliciel i bojownik Renesansu żydowskiego daje nam garść uwag o najnowszych pracach artysty. Wychodząc z założenia Taine'owskiego o środowisku, udowadnia autor, wbrew twierdzeniom niektórych krytyków, że Pilichowski jest typowym impresjonistą życia żydowskiego. Dowodzą tego przedewszystkiem jego liczne koncepcye modlących się Żydów. Łączy on w nich doskonale zglębiony realizm życiowy z pewnym subtelnym liryzmem własnych refleksyi. Wielki twórca „zmęczonych tułaczy“ odkrywa nam w tych tylekroć powtarzających się typach i motywach nowe i nieznane wartości. Są one natury wybitnie narodowej.

Z ostatnich prac Pilichowskiego wybijają się na plan pierwszy: obraz „Pieta“ (wystawiony na tegorocznej „Wielkiej wystawie berlińskiej“ i niemniej udatne „Wesele“. Żydowska śmierć i wesele żydowskie! Z prawdziwie żywiołową siłą rzuca artysta na płótno postacie „klezmerów“ i „badchena-wesolka“, rabina i „młodego pana“. Wokoło stołu ciśnie się gromada ciekawych twarzy, doskonałych szerokością skali barwnej i natężeniem tonów. Każda inna, odrębnie przez artystę pojęta i określona, każda bogata w szczegóły zadziwiająco trafne, realne.

Pełen tragizmu kontrast stanowi dla nas „Pieta“: Śmiertelnym całunem przykryte, leżą na ziemi zwłoki zmarłego. Obok zamysłona postać, zamkniętego w sobie „szomera“. U nóg trupa dogorywająca świeca rzuca żółtawe, chorobliwe światło, walczące z świtającym brzaskiem. Jakaś ciężka, ołowiana atmosfera ciąży nad całością...

Obraz ten poprzedziły liczne szkice, zaczerpnięte z życia żydowskiego w Łodzi, dokąd peten tęsknoty za „stronami“ artysta niejednokrotnie wraca z Paryża, by zaczerpnąć nowych motywów do dalszej niestrudzonej pracy.

A. Weinstock.

Bibliografia.

„Die Chazaren“. Historische Studie von Hugo Freiherrn von Kutschera. Ein Nachlass. Wien 1911. Adolf Holzhausen.

Treściwe studyum o ciekawem pokoleniu żydowskiem Chazarów, którego autorem jest baron Kutschera — znany badacz orientalnej literatury.

Chazarowie, naród pochodzenia fińsko-tureckiego, założyli swe państwo w 5 w. po Chrystusie nad brzegami Donu i Wołgi, przywędrowawszy tu z okolic węgierskich. Około r. 620-tego przyjęli masowo wiarę żydowską, nawróceni przez „misyjonarzy

żydowskich“, którzy schronili się tu przed prześladowaniami cesarza wsch. rzymskiego Herakliusza.

Z listu Józefa, króla Chazarów, wystosowanego do Chas-daja Ibn Schabruta, ministra na dworze króla Maurów Abduramy III. w w. X., dowiadujemy się, że wiarę żydowską przyjął tylko król chazarski Bulan wraz z dworem, wedle zaś Kutschery, wraz z Bulanem przyjął cały lud wiarę żydowską, czego dowodzą ówczesne obyczaje i zwyczaje ludowe.

Chazarowie byli narodem wojowniczym i swe zagony zapuszczali aż do Byzancyum, a dopiero w w. 7. osiedliwszy się stale nad Wolgą, zajęli się rolnictwem, polowaniem i rybołówstwem. Kulturalnie stali bardzo nisko i wcześniej ulegli wpływom byzantyjskim.

W XI. w. państwo Chazarów upadło. Musiało bowiem uleść ogromnej przewadze Kumanów i Seldżuków. Potomkami ówczesnych Chazarów są dzisiejsi Karaici w pld. Rosyi i w Polsce.

Po upadku państwa chazarskiego Żydzi chazarscy przenieśli się na Ukrainę i do Polski, gdzie wówczas panował Bolesław Chrobty. Emigracya Chazarów do krajów rosyjskich i polskich ma — zdaniem Kutschery — ogromne znaczenie etnologiczne. Z powodu tej emigracyi spotykamy się z faktem, że w Rosyi mieszka dziś około 5 milionów, a w Austryi przeszło dwa miliony Żydów. Żydzi chazarscy wyparci z siedzib nadwółżańskich, skierowali tłumnie swe kroki do Polski i tu rozsiedli się, podczas gdy w Niemczech w owym czasie zaledwie trzy gminy żydowskie istniały t. j. w Spiżu, Wormacyi i Moguncyi. A gdy w XIV. w. w Niemczech zaledwie kilkanaście gmin żydowskich powstało, w Polsce Żydzi ukonstytuowali się już jako — wielkie, odrębne społeczeństwo żydowskie o szerokich przywilejach. Nie pogromy — jak utrzymuje wiele historyków, spowodowały, że Żydzi skierowali swe kroki do Polski — lecz *życie*. Z wywodów trafnych Kutschery wynika, że Polska nie asymlem dla Żydów była, lecz placówką, którą Żydzi w *interesie żywotnym zajęli*, a których Polacy dla rozwoju swego handlu chętnie przyjęli. Zaprzeczyc się nie da, że emigracya żydowska ma też swe źródło w Niemczech, ale swój początek bierze w państwie chazarskiem. Żydzi zatem polscy i rosyjscy są — zdaniem Kutschery w większości potomkami Chazarów. Tych można łatwo odróżnić od przybyszów zachodnich. -- Podczas gdy Żydzi zamieszkujący okolice morza Śródziemnego Sefardowie są prawdziwymi Hebrejczykami, istotnymi potomkami starego, semickiego narodu, to Żydzi w słowiańskich krajach — Aszkenazyjscy — są potomkami Chazarów. Swoje w tym kierunku wywody stara się Kutschera następującymi słowami Karola Vogla poprzeć: „Im Norden, in Russland und Polen, Deutschland und Bohmen findet man einen jüdischen Stamm mit oft roten Haaren, kurzem Barte, etwas aufgeworfener Stumpfnase, kleinen grauen Augen und von mehr gedrungenen Körperbau, mit rundem Gesicht und meist

breiten Backenknochen, der mit manchen slavischen Stämmen, namentlich des Nordens, viele Aehnlichkeit hat. In der Umgebung des Mittelmeeres dagegen, sowie von dort hinaus nach Portugal und Holland verbreitet, erblicken wir jeden semitischen Stamm mit langen, schwarzen Haaren und Bart, grossen, mandelförmig geschlitzten Augen mit länglichen Gesichtern, erhabener Nase. Die Verschiedenheiten scheinen vielmehr aus *ursprünglichen Stammeseigentümlichkeiten*, als aus Veränderungen hervorzugehen, welche durch die Lokalitätsveränderung bedingt wurden“.

Kutschera kończy swe nadzwyczaj interesujące studyum, następującą trafną uwagą;

„Die gewaltigen Unterschiede zwischen den Ost- u. Westjuden können nicht anders, als durch eine Verschiedenheit der Abstammung erklärt werden und es erscheint *die Herleitung der polnischen Juden von den jüdischen Chazaren* als die plausibelste Lösung dieses Problems“.

Dawid Erdtracht.

Dr. Artur Ruppin: Die Juden der Gegenwart. Eine sozialwissenschaftliche Studie. Zweite, vollständig neu bearbeitete Auflage. Preis broschiert Mk. 5. Köln 1911. Jüd. Verlag.

W r. 1904 ukazało się pierwsze wydanie dzieła Ruppina; „Die Juden der Gegenwart“. Swoją metodą naukowo-statystyczną w badaniu problemów socyalnych żydowstwa przewyższył wszystkich dotychczasowych działaczy na tem polu. Operując bogatym statystycznym materialem starał się wykazać, że dzisiejsze żydowstwo znajduje się w nader krytycznem położeniu i że po 3000 letnim bycie grozi mu zupełny zanik. Dziś rzeczywistość potwierdza ówczesne jego wywody. Nie pragnie zatem Ruppin w swem 2-gim wydaniu przez podanie nowej statystyki konstatować rzeczywistość, lecz chce — jak powiada we wstępie — w swem nowem dziele podjąć wszystko to, co jest potrzebne do zrozumienia socyalnej struktury i ruchu współczesnego żydowstwa.

Dzieło obejmuje 2 części. W 1-szej części pt. „Assymilacya“ wykazuje Ruppin, że w 19. w. zwycięzki kapitalizm wyparł Żydów z dotychczasowych gospodarczych pozycyi i zmusił ich do rzucenia się w objęcia chrześcijan. Wspólność interesów gospodarczych obudziła wśród Żydów Zachodu dążność do zupełnej asymilacyi, znajdującej poparcie w ciągłym ubywaniu Żydów wskutek malenia cyfry urodzin, w emigracyi wschodnio-europejskich Żydów do Ameryki i koncentracyi w wielkich ogniskach gospodarczych. Przyswajanie języków krajowych i kultury obcej, zatratą uczuć religijnych wśród inteligencyi żydowskiej dzięki niszczącym elementom liberalnego żydowstwa, straty żydowstwa skutkiem małżeństw mieszanych, chrzest spotęgowany dziś wielokrotnie wskutek energicznej działalności misyonarzy, pragnących gwałtem zbłąkane owieczki nawrócić na łono chrześcijaństwa — oto są pojedyncze etapy na drodze assymilacyi. Jakaż stąd prognoza dla przyszłości żydowstwa: *zupełne zniwelowanie*, gdyż pro-

ces asymilacyjny znajdując udogodnienie w obecnem ukształtowaniu stosunków ekonomicznych, nie daje się niczem pohamować w swym tryumfalnym pochodzie, a antysemityzm wcale nie przeciwdziała asymilacyi Żydów. Jedynym środkiem który zdoła wyrwać nas z niebezpiecznych toni asymilacyi jest: *żydowski nacjonalizm*, którego rozpatrzeniu poświęca Dr. Ruppin część II-ga swego dzieła.

Jesteśmy narodem oddzielnym o własnej przeszłości i własnej terażniejszości; mamy więc prawo tworzyć sami siebie przyszłość. Za uprawnieciem naszym do życia przemawiają znamienne zdolności intelektualne i artystyczne Żydów, etyka żydowska, wogóle wartości żydowskiej rasy i wartości żydowskiej kultury, Skoncentrujmy Żydów dla odrodzenia ekonomicznego i kulturalnego! — oto hasło Ruppina. Zadania tego podjąć się ma żydowski nacjonalizm, którego celem jest:

1. stworzenie zwartego żydowskiego systemu gospodarczego przez powrót do rolnictwa i

2. stworzenie nowej żydowskiej kultury, która ma być amalgamem żydowskiej tradycyi i modernistycznej cywilizacyi. W imię tych postulatów mają żydowscy nacjonalisci już tu w Galusie przystąpić do pracy nad moralnem i ekonomicznem odrodzeniem szerokich mas żydowskich.

Jeszcze w r. 1904 wobec słabych postępów pracy realnej w Palestynie uważał autor żydowski nacjonalizm za jedyny środek do rozwiązania kwestyi Żydów i żydostwa, wątpiąc w możliwość rychłego rozwiązania kwestyi żydowskiej w Palestynie i w myśl tych zasad pisze w 1-szem wydaniu (str. 296): „Zion wird dort sein, wo kraftvolles jüdisches Volk tum, seines Wertes und Zieles bewusst, in Fühlung mit der menschlichen Gesamtkultur pulsiert. Gelingt es, dies Zion unter den Juden Europas, die mit ihren 7 Millionen Seelen und ihrer geistigen Regsamkeit ohnehin kein unbeachtlicher Faktor im Völkerleben Europas sind, aufzurichten, so wird es ein festeres Bollwerk gegen alle Feinde des jüdischen Volkes sein, als die festesten Zinnen auf Moria und wird möglicherweise eines Tages im Wandel der Zeiten und politischer Geschehnisse mit Leichtigkeit die Frage der Landerwerbung und Staatsgründung lösen, an welcher der Zionismus seine Kräfte vor der Zeit vergeblich verzehrte! Dziś zaś uważa Ruppin syonizm za jedyne rozwiązanie kwestyi żydowskiej, za jedyny środek uratowania bytu żydostwa, a Palestynę za jedyny kraj, w którym dokonać się może koncentracya Żydów i ich ostateczna zupełna regeneracya na polu ekonomicznem i kulturalnem.

I cieszyć nas musi uznanie dla naszych dążeń wyrażanych z wysokości ściśle *naukowego* stanowiska autora, gdyż jest to jedyne jeszcze dowód wartości produktywnej pracy, która jedyna jest w stanie przewyciężyć przesady o utopijnym kierunku naszych pragnień. Miejmy też nadzieję, że praca i w dalszym ciągu łączyć będzie ludzi o rozbieżnych zrazu nawet poglądach i metodach — w służbie dla wielkiej idei. *D. Erdtracht.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Ch. R. Gorlice. Nie umieścimy.

WP. Dr. J. F. N. Sacz. Sekretarzem Redakcyi jest kol. Jakób Brenner. Proszę z nim się porozumieć. Adres Zielona 5.

M. R. Wiedeń. Ma Pan słuszość. Tak nie powinna wyglądać polemika z pismem bratniem. I w tem my się z Panem zgadzamy, że odpowiadać na tego rodzaju osobiste napaści, znaczyłoby poniżać poziom pisma. Sposób polemiki i metoda argumentacyi jest *dla nas* novum. Snać, że nauka z „Jedności“ nie poszła w las. Pocziesz się Pan, Dr. Rosenkranz długo jeszcze nie będzie apostołem wiedzy żydowskiej, do tego trzeba być więcej niż naczelnym redaktorem „Wschodu“, trzeba znać żydostwo i jego wartości.

„Cudowny granat“

opuści niebawem prasę. Pod tym tytułem zebraliśmy szereg najpiękniejszych bajek, by niemi ucieszyć dzieci i dorosłych.

„Cudowny granat“ jest ozdobiony pięknymi ilustracyami *Wilhelma Wachtla*. Ilustracye te o wysokiej wartości artystycznej przyczyniają się nie mało do upiększenia naszych bajek i cieszą z pewnością każdego, kto zna i ceni prace tego znakomitego malarza.

„Cudowny granat“ wypełni dotkliwą lukę w naszym piśmiennictwie i będzie najmiłszą rozrywką w długich wieczorach zimowych.

„Cudowny granat“ opowiada nam o losach pięknej księżniczki, o małej *Serach* która żyje wiecznie, o losach *oswojonego lwa*, który schwytyany za młodu przez ludzi bratal się z psami i mieszkał w komnatach pani, aż wśród wielkiego polowania na lwy przez nowych przyjaciół został zabity; o *zaklętym zamku*, pełnym skarbów królewskich, w którym stary król przez wieki siedzi zaklęty i czeka zbawienia, opowiada o młodej księżniczce, która smutna siedzi w swej altance, bo zginął *biały gołębek*, ptak jej ulubiony i o wielu wielu innych jeszcze smutkach i radościach.

„Cudowny granat“ kosztuje tylko 3 korony. Po ukazaniu się tej książeczki będzie ją można zamawiać przez wszystkie księgarnie. Weześniej zamawiający zwrócą się do Administracyi wydawnictw *Morii* i *Haszachar* i otrzymają rabat.

„Cudowny granat“ zabawia i poucza nie powinno go brakować w żadnym domu!

Przed chanuką! Polecamy czytelnikom naszym gorąco zakupno dziewięcioramiennego świecznika chanukowego wyrobu firmy *Rominger w Stuttgarcie*. Obacz inserat na ostatniej stronie.

REDAGUJĘ KOMITET. Redaktor naczelny: NATAN CZACZKES

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jakób Grünberg**.

Drukarnia Ign. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

(Odpis przekładu).

Krół. węg. ministerjum handlu.

L. 88888. IV. cs. 1911.

Jego Wielebność Pan Nadrabin Simche F r e n k e l

Podgórze.

Na cenne pismo z dn. 23. listopada zawiadamia się Jego Wielebność, że marka ochronna „Ceres“ dla tłuszczu roślinnego, kokosowego, masła kokosowego i dla tłuszczu spożywczego firmy Georg Schicht Tow. Akc. w Aussig została dla krajów korony węgierskiej zarejestrowana pod l. 8710. Marka ochronna opiewająca „Ceres“ istnieje nadal, albowiem dla jej wygaśnięcia nic nie zostało zarządzeniem ani pod cytowaną przez jego Wielebność liczbą 19658/1911 — ani też pod żadną inną cyfrą, zaś król, węgierskie Ministerjum handlu nie skonstatowało ani też nie oświadczyło, że produkt wprowadzony w handel pod nazwą „Ceres“ jest mieszaniną masła sztucznego i margaryny.

Budapeszt 23. listopada 1911:

Z polecenia Ministra

Dr. Semich, Radca ministeryalny m. p.

Oświadczenie.

Wobec wątpliwości co do כשרות fabrykatów firmy Schicht, zwiędziła podpisana komisya dziś dnia 20. listopada lokalności fabryczne wspomnianej firmy, poddając fabrykę dokładnemu badaniu.

My, podpisani oświadczamy niniejszem, że zarzuty podniesione przeciw firmie Schicht, względnie przeciw koszerności wyrabianego przez nią tłuszczu kokosowego Ceres są zupełnie bezpodstawne, jednak zastrzegamy sobie od czasu do czasu, w miarę naszego uznania, wglądać w czynności fabryki.

Aussig 20. listopada 1911.

Aron Katz, Rabin, w Neutra Prezes Machsike Hadas.

Natan Schlesinger, Nadrabin, Nagytapolczany. Członek komisji hechszer. w Neutra.

Szymon Herzel, Redaktor Machsike Hadas. Członek zarządu Machsike Hadas.

Wolf Kohn, Nadrabin, Czorna, Prezes Machsike Hadas.

Joel Fellner, Nadrabin, Beled, Prezes komisji hechszerowej w Czornie.

Natan Grünwald, Przewodniczący Machsike Hadas w Czornie.

Sprostowanie.

W sprawie tłuszczu kokosowego „Ceres“ wyrabianego przez firmę Georg Schicht. Tow. Akc. podają do wiadomości, że otrzymałem dziś od rabina ortodoksyjnej gminy w Budapeszcie, — pismo, wedle którego rabinat został zawiadomiony przez c. k. Ministerjum handlu i Urząd dla patentów w Budapeszcie, że zarządzenie podane przez niektóre pisma pod liczbą 19658/1911 w sprawie tłuszczu „Ceres“ absolutnie nie istnieje.

Ponadto odwiedzili dziś fabrykę w Aussig Pp. rabini S. Fürst z Wiednia i Jakób Salomon Schreiber z Budapesztu, kontrolując dokładnie od początku do końca fabrykację tłuszczu „Ceres“ i zastali wszystko w najlepszym porządku. Następnie jawiła się dziś deputacya towarzystw Machsike Hadas, z Neutra i z Czorny, w skład której wchodzili rabin Wolf Kohn, z Czorna prezes Machsike Hadas, rabin Aron Katz — Neutra, prezes Machsike Hadas, rabin Joel Felner — Beled, prezes komisji hechszerowej w Czorna, rabin Natan Schlesinger — Nagytapolczany, rabin Natan Grünwald i p. Szymon Herzel, redaktor Machsike Hadas w Neutra, a wszyscy oni potwierdzają, że podane w niektórych pismach zarządzenie ministerjum handlu pod l. 19658/1911, wcale nie istnieje.

Wspomniani Pp. rabini oglądnęli dokładnie fabrykę i wszelkie magazyny i zastali wszystko w najlepszym porządku.

Atest mój ma wobec tego jak poprzednio, taki obecnie to samo znaczenie, a oświadczam na cześć i sumienie, że tłuszcz, który produkują i w handel wprowadza pod nazwą „Ceres“ firma Georg Schicht Tow. Akc. w Aussig obojętnie czy w pakietach białych czy żółtych czy w kostkach, od początku aż do końca produkcji, pod moją ścisłą pozostaje kontrolą, bywa zaopatrywany moją pieczęcią i może być z zupełnem zaufaniem przez każdego religijnego Żyda (ortodokse) spożywany.

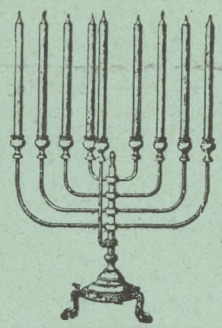
Napaści i oszczerstwa są wyssane z palca i nie mają żadnego uzasadnienia.

Aussig 21 listopada 1911.

Simche Frenkel, nadrabin ze Skawiny, zamieszkały w Podgórzu.

YOK

21278



Neunarmiger „Chanukah“ Leuchter

aus Messing poliert
gleichzeitig hübscher Dekorationsgegenstand.
Höhe 29 cm. incl. Lichtern.
Preis M. 3.50 u. 50 St. Lichter M. 1.—
Österreich 4.50 u. 50 St. „ 1.20 fco Zoll
Versandt per Nachnahme ab Stuttgart. Bei Nicht
covenierung innerhalb 8 Tagen franco retour.

Johs. Rominger Kgl. württl. Hoflieferant
Stuttgart, Königstr. 35.
Die Herrn Lehrer werden um Ihre Adressen gebeten.

DO PALESTYNY (Jaffa) Austryackim Lloydem, Tryest

Z Tryestu w każdą sobotę parowcem pocztowym linii syryjskiej przez Aleksandryę do Jaffy. Przyjazd do Jaffy na drugi wtorek.

Z Tryestu w każdy czwartek parowcem pospiesznym do Aleksandryi. Z Portsaidu tego samego dnia do Jaffy. Przyjazd do Jaffy we wtorek. Czas trwania jazdy: 4 1/2 dnia.

(Zmiany w planie podróży zastrzeżone.)

Tryest—Jaffa (linia syryjska) III Kl.	Fcs. 50.—	bez utrym.
Tryest—Aleksandrya (l. posp. IV. kl.)	} Fcs. 55.—	" "
Port Sa'id—Jaffa (lin. syryjska III. kl.)		
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) III. kl.	} Fcs. 75.—	" "
Port Sa'id—Jaffa in. syryjska) III. kl.		
Tryest—Jaffa (linia syryjska) II. kl.	Fcs. 146.60	" "
Tryest—Jaffa (linia syryjska) I. kl.	Fcs. 303.60	z-utryman.
Tryest—Aleksandrya (l. posp.) II. kl.	} Fcs. 267.60	z "
Port Sa'id—Jaffa (l. syryjska) II. kl.		
Port Sa'id—Jaffa (l. syryjska) I. kl.	Fcs. 393.60	z "

Ceny te są ważne jedynie dla podróżnych, poleconych przez

Syonistyczne Biuro Centralne we Wiedniu.

Bezpośrednie karty podróży wydaje Dyrekcyja Austryackiego Lloyd w Tryeście i Jeneralna Ajencya Austryackiego Lloyd w Wiedeń I., Kärntnerring 6.